Nr 82. Kraków, 12 Kwietnia — Czwartek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...numeratę **przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** ...niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych; a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoni N. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy wczoraj telegram, donoszący nam o wyborze p. Zacharjewicza posłem do Rady państwa. Wyborowi temu poświęcamy poniżej kilka uwag.

Pan Tadeusz Romanowicz przesłał *Dziennikowi Polsk.* następujący telegram: „Proszę sprostować doniesienie, jakobym udawał się do Dra Smolki z prośbą o polecenie mojej kandydatury. Wprawdzie prezydent mówił ze mną o wyborze i o szansach tegoż, lecz ja ani słowem nie prosiłem o poparcie"

Z Drezna piszą do *Pol. Cor.*, że Król saski ma przybyć do Wiednia na jubileuszową uroczystość oswobodzenia Wiednia.

Główną a nawet wyłączną uwagę zwraca na siebie w tej chwili nowella szkolna, która dziś przyjdzie pod obrady Izby deputowanych. Obie strony, lewica i prawica, wyznaczyły już mówców, pierwsza jak wiadomo w znacznej liczbie, a i ta jeszcze prawdopodobnie wzrośnie podczas dyskusyi, jeżeli lewica nie zaniecha zapowiedzianej przez siebie taktyki. Rozprawy nad nowellą szkolną przeciągną się prawdopodobnie co najmniej do 20 b. m.

Według zapewnienia dzienników czeskich sesya wiosenna Rady państwa zostanie zamkniętą 11 maja, t. j. w piątek przed Zielonemi Świątkami. Do tej pory mają być załatwione: sprawa czesko-morawskiej kolei transwersalnej, nowella szkolna, nowella o należytościach, ustawa o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego, przedłożenie o kolei Stryj-Munkacz i ustawa o uregulowaniu należytości portowych. Natomiast rzeczą jest wątpliwą, czy Izba będzie mogła załatwić ustawę wojskową i przedłożenie o uregulowaniu galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Rząd pragnąc umożliwić deputowanym należyte rozpatrzenie się w tym przedmiocie, rozdał im referat zredagowany i przedłożony w swoim czasie sejmowi galicyjskiemu przez Dr Grocholskiego. *Pokrok* dowiaduje się, że p. minister Prażak jeszcze w sesyi bieżącej przedłożony Izbie projekt ustawy o przeprowadzeniu równouprawnienia języka kroackiego z dalmatyńskim. Trybunał najwyższy, jak wiadomo, w swojem orzeczeniu wypowiedział zasadę, że jedynie język włoski ma być używany w sądach i urzędach.

Na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej stoi obecnie od pewnego czasu sprawa **potrójnego przymierza** między Austryą, Niemcami a Włochami. Półurzędowe dzienniki, tak austryackie jak i niemieckie, wyraźnie zaprzeczyły istnieniu piśmiennego między temi trzema mocarstwami traktatu, zwłaszcza takiego, któryby był zwrócony przeciw Francyi; ale równocześnie skonstatowały najzupełniejsze między niemi porozumienie oparte na tym samym celu polityki, którym jest zachowanie pokoju. Znaczącym i zajmującym był artykuł *Norddeutsche Allg. Ztg.* Organ kanclerza dał najwyraźniej do poznania Francyi, że nie potrzebuje się ona niczego obawiać ze strony Europy, dopóki sama prowadzić będzie lojalną politykę pokojową. Obecnie wiedeński *Tagblatt* przynosi wiadomość o tajnych układach, prowadzonych między dworami berlińskim a rzymskim, których przedmiotem jest podróż króla Humberta do stolicy Niemiec. W układach tych ma również brać udział i Austrya. Dziennik wiedeński dodaje, że wkrótce także Cesarz austryacki oddać ma wizytę Królowi włoskiemu, czego bardzo sobie życzą w Berlinie. Jakkolwiek wiadomości *Tagblattu* należy przyjmować z pewnem zastrzeżeniem, tym razem mają one jednak cechy autentyczności i prawdopodobieństwa!

République française równocześnie podaje tę samą, co *Tagblatt*, wiadomość. Korespondent berliński tego dziennika telegrafował do Paryża, że wkrótce nastąpi zjazd Króla włoskiego z Cesarzem niemieckim. Ks. Bismark ma być przychylny temu planowi.

Obie Izby parlamentu angielskiego przyjęły przedwczoraj bill Harcourta o materyach eksplodujących bez żadnej zmiany. Bil ten przedłożono też natychmiast do sankcyi Królowej. Gorączkowy pośpiech, z jakim załatwiono tę ustawę, jest wymownym dowodem obawy, wywołanej groźbami Fenianów. Każdy bowiem wie, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi nietylko Londynowi, ale i wszystkim innym większym miastom angielskim. Bardzo wiele dzienników przemawia za tem, aby bilowi temu nadać moc wstecznie obowiązującą. Tymczasem Fenianie w Ameryce cieszą się niepokojami wywołanemi w Anglii, a datki na rzecz funduszu dynamitowego napływają coraz obficiej. I tak w ostatnich dniach przesłał do funduszu tego jakiś Irlandczyk 10 dolarów z prośbą „o trochę więcej światła elektrycznego w Londynie"; inny znów złożył 15 dolarów dla zasilenia źródła „cywilizacyi." „Mojem *motto* jest — powiedział w ostatnich czasach O'Donovan Rossa — bijcie, aż Anglia upadnie na kolana." A *Irich World*, organ skrajnych fenistów, nie przestaje uważać dynamitu za jedyny polityczny środek agitacyi! Wobec tych groźnych objawów rosnącego teroryzmu, nie można się dziwić, że Anglia chwyta się najenergiczniejszych środków celem własnej obrony.

Korespondent berliński *Schles. Ztg* donosi, że w najwyższych kołach berlińskich zajmują się znów dawnym planem zamianowania ks. Bismarka księciem Lauenburgskim. W sprawie tej niezdecydowaną tylko dotąd jeszcze ma być kwestya, jaki stopień udzielności ma być w takim razie przyznanym wspomnianemu księstwu. O ile źródło, z którego czerpał korespondent pomienionego dziennika jest wiarogodnem, trudno w tej chwili osądzić.

W parlamencie niemieckim znajdują się w tej chwili stronnictwa liberalne w zupełnym komplecie, w szeregach zaś stronnictw konserwatywnych braknie dużo członków, którzy dotąd się nie stawili. Cierpią na tem obrady nad ustawą przemysłową, w której kilka już paragrafów uchwalono w duchu dotychczasowego *laisser aller*.

Wczoraj po 7ej wieczór odebraliśmy następujący telegram:

„**Lwów** 10 marca. Zacharjewicz wybrany 157 głosami większości. Głosowało 3609 wyborców."

Poważna opinia publiczna z zadowoleniem przyjmie ten wynik wyborów w stolicy kraju, z zadowoleniem które podzielamy nie dlatego, aby był on zwycięstwem tego lub owego stronnictwa, tem mniej ze względu na upadek lub tryumf współzawodników, ale dlatego, że jest on potwierdzeniem, wzmocnieniem i ustaleniem systemu politycznego, przyjętego przez kraj i społeczeństwo polskie od dwudziestu lat nietylko w stosunku naszym do państwa, ale zwłaszcza w naszych wewnętrznych, domowych stosunkach — w naszej narodowej higienie. Walka wyborcza i wynik jej we Lwowie, jest potępieniem i karą za lekkomyślne wznawianie szkodliwych dla sprawy narodowej haseł, które pod płaszczykiem pseudo-patryotyzmu prowadziły ją do zguby i coraz większych klęsk, zapewniając chwilową popularność tym, co je wywieszali. Potępienie to nadaje doniosłe znaczenie dokonanemu wczoraj wyborowi ściślejszemu, bo jest dowodem dojrzałości społeczeństwa; świadectwem, że wyraz: niepoprawny, już do niego stosować się nie może.

Walka wyborcza we Lwowie wywołana nietyle kandydaturami, jak raczej znaną mową p. Romanowicza, toczyła się istotnie między dawnemi narowami, a od niedawna nabytemi przymiotami narodowemi w życiu publicznem. Upadek p. Romanowicza świadczy, że poważna część społeczeństwa naszego nie chce zmarnować tego, co przez dwadzieścia lat zdobyła nietylko na polu politycznem, ale przedewszystkiem psychicznem, nietylko w stosunku do państwa, ale zwłaszcza w stosunku do własnego charakteru narodowego, nad którym przez ten czas zdołała ona nie jedno wywalczyć. Z tego powodu wynik wczorajszych wyborów, ma ogólno-polskie znaczenie. Wobec zaś tego maleje i bledniej kwestya osób. P. Romanowicz chwycił się metody potępionej przez historyę, naukę i doświadczenie i próbował wywiesić odpowiednie jej hasła, mające dziś już tylko retoryczną wartość; upadł z niemi, a wynik wyborów lwowskich jest dowodem, że społeczeństwo nasze przyswajać sobie poczyna głębsze poglądy i poważniejsze zapatrywania, które najlepszą są dla sprawy narodowej i jej przyszłości rękojmią.

Wynik wyborów lwowskich dowodzi, że minął u nas czas pięknych słów, a nastała epoka użytecznych działań. Nie ze względu zatem na osoby kandydatów jest on zadawalającym, tem więcej, że ten, który upadł — jest niezaprzeczenie zdolnym publicystą — wymownym i pracowitym na polu działalności publicznej, obywatelem, ale jako objaw pewnej męskiej stanowczości kraju i opinii publicznej, wytrwania na obranej od dwudziestu lat drodze — tak co się tyczy ogólnej sprawy polskiej, jak zwłaszcza polityki austryacko-polskiej. Niezmiernie i nadewszystko cenimy ten skutek wyborczej walki we Lwowie ze względów wewnętrznych, i jako objaw zdrowia, ale niepodobna zaprzeczyć, że i na zewnątrz, a zwłaszcza w Wiedniu, będzie on świadectwem dojrzałości politycznej, dowodem — że na polskie społeczeństwo liczyć można, [illegible] własnych korzyści i interesów, a że na jego wady i narowy zbytecznie już liczyć nie mogą więcej nasze i centralistyczne a wiernokonstytucyjne nadzieje.

Plagiat niepraktycznych a zbyt często zgubnych haseł nie powiódł się, a dziwić się tylko można, iż p. Romanowicz, chcąc prowadzić politykę opozycyjną, na nic lepszego i skuteczniejszego zdobyć się nie potrafił. Wielkie to jednak szczęście, że wybory lwowskie odsłoniły płytkość środków i celów tej rodzącej się opozycyi. Jeżeli bowiem kraj skutecznie rozwijać się może i coraz nowe zdobywać korzyści, jeśli — co nader jest pożądanem — położenie może być należycie i w nieco większej mierze wyzyskanem na naszą rzecz, to jedynie na podstawie poważnej, dającej wspólną, istotną rękojmię, tak monarsze i państwu, jak krajowi, — rękojmię, którą owa opozycya, jak się pokazało, chciała zniweczyć w imieniu jakichś niejasnych, wywietrzałych, bezsilnych a niestety srogo już opłaconych formułek patryotycznych, w których zawarty był cały jej rozum polityczny.

Wzmocnienie reformy wewnętrznej społeczeństwa polskiego, ustalenie w tym kraju systemu, który nam zapewnia byt narodowy, ustalenie wiary w naszą wytrawność polityczną, a zatem w naszą przyszłość, oto sądząc bez złudzeń i optymizmu pomyślna strona upadku p. Romanowicza we Lwowie. Upadek ten, to porażka pseudo-patryotyzmu na rzecz prawdziwej myśli stanu polskiej i bardzo to pocieszający a zarazem nauczający dla wszystkich wstęp do wyborów sejmowych.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 10 kwietnia.

(292-gie posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o porze niezwykle późnej, bo dopiero około trzech kwadransy na 12-tą. Wiadomość podana w wiedeńskich dziennikach, jakoby przyczyną zwłoki w zagajeniu posiedzenia Izby było zebranie się Koła poselskiego na swoje posiedzenie, jest zupełnie zmyślona. Przyczyną jest ta, że p. Smolka był na konferencyi z ministrami w salce ministeryalnej.

W ciągu ostatnich dwu dni zjechało wielu posłów z prowincyi do Wiednia, także naszych; [illegible]

Pos. hr. Roman Potocki bierze urlop na pięć tygodni.

Wniesiony na ostatniem posiedzeniu rządowy projekt umowy z koruntańską reprezentacyą krajową w sprawie koruntańskiego funduszu indemnizacyjnego, dziś rozdano w druku. Rząd projektuje właściwie nie umowę, czy ugodę w kwestyi spornej wzajemnych pretensyj, jaka zachodzi co do Galicyi, lecz po prostu uczynienie zadość prośbie sejmu koruntańskiego. Według tego projektu ma skarb państwa wypłacać koruntańskiemu funduszowi indemnizacyjnemu rocznie 130.000 złr. zaliczki nieoprocentowanej aż do r. 1895, [illegible] wyżkami z dodatku indemnizacyjnego do podatków, ustanawianego w takiej wysokości, aby dawał rocznie 211.000 złr.; resztę zaś pozostałą po takiem ewentualnem cząstkowem spłacaniu zaliczki, ma kraj spłacić w dziesięciu ratach rocznych.

Między petycyami mnożą się świętojurskie o odrzucenie uchwalonych przez Izbę wyższą poprawek do nowelli szkolnej, dających Galicyi odrębne poniekąd stanowisko.

Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ułatwieniach fiskalnych w konwertowaniu obligacyj kolejowych z prawem pierwszeństwa (*prioritetów*).

Następują obrady nad ustawą o zbudowaniu kosztem skarbu czesko-morawskiej kolei transwersalnej. Komisya kolejowa wnosi przyjąć projekt rządowy z niektóremi zmianami, między któremi najważniejsza ta, że komisya chce pozbawić rząd prawa oddania budowli przedsiębiorstwu generalnemu.

Dyskusya nad tą sprawą, nas bliżej nie obchodzącą jest bardzo spokojna; mówcy przemawiają krótko i bez dygresyj, a mianowicie zabierają głos w dyskusyi ogólnej pp. Wiedersperg, Fürth, Nadherny, minister handlu Pino, pp. Herbst i Gudenus, wszyscy za projektem. Poczem posiedzenie trwa dalej, aby dziś jeszcze przystąpić do dyskusyi szczegółowej i ile możności uchwalić całą ustawę.

Warszawa w latach 1809—1812.

(10)

(Ciąg dalszy).

Z tych kilku wierszy widzimy, że ten straszliwy w historyi Gliński od podniesienia zasłony już na główną osobę w tragedyi wcale się nadaje. — Wszystkie namiętności, które się burzyły w jego łonie, już wygasły. Wszystkie walki, jakie staczać musiał z sobą samym, nim został mordercą całej rodziny Zabrzezińskich, a następnie zdrajcą kraju, już skończone; został zbrodniarz ścigany wyrzutami sumienia, a nie zdolny wrócić z ofiarą życia na drogę uczciwą, nie wzbudzający już ani zgrozy, ani litości. Córka jego Helena, którą autor pojął snać jakoby Antygonę chrześciańską, ograniczona do bladej roli pocieszycielki, zaledwie domyślеć się tej jego intencyi pozwala. Utwór cały, porównany z historyą, wygląda jakby piąty akt tragedyi, której cztery poprzednie stracone zostały dla sceny. Długie opowiadanie Glińskiego nie zastępuje ich bynajmniej.

Interes sztuki podtrzymuje rzeczywiście tylko rola Trepki, narzeczonego Heleny, który się przekrada z obozu polskiego pod Smoleńskiem do wnętrza twierdzy, ażeby Glińskiego do stóp króla polskiego sprowadzić lub go przebić sztyletem i pada ofiarą swojego bohaterstwa. Scena jego z carem Wasilem jest po Kornelowsku napisana. Wężyk w niej utrafił na prawdziwy język dramatyczny, bez metafor, energiczny, urywany, streszczający w kilku słowach, czasem w jednem tylko, najpotężniejsze uczucia. Piękna jest jeszcze scena tegoż Trepki z Heleną, lecz dwie te sceny nie wystarczyłyby na wytłumaczenie wielkiego rozgłosu sztuki, gdyby nie to, że cała przejęta jest najgorętszym patryotyzmem, który utrzymywał publiczność w przychylnem ciągle dla niej usposobieniu, nie zakrywając wszakże wadliwego jej planu.

Glińskiego poprzedziła już była na scenie warszawskiej sztuka okolicznościowa *Rzym oswobodzony*, od której Wężyk rozpoczął swój zawód dramatyczny, jak to już nadmieniliśmy wyżej. Pobudkę do napisania jej nastręczył mu przypadek. Bogusławski, mając zamiar uczcić wracające z Krakowa wojsko sztuką okolicznościową na przedstawieniu bezpłatnem, prosił Osińskiego, ażeby mu takową ułożył. Osiński się lenił, natchnienie mu nie przychodziło, i nakłonił Wężyka, ażeby go zastąpił. Ten się chętnie tego podjął i w ciągu kilku tygodni, które zostawały do dnia naznaczonego, sztuka była napisana, aktorowie się wyuczyli i została odegrana.

Publiczność nie była wcale literacką. Waleczni wiarusi nasi, w większej części przynajmniej, nigdy zapewne nie słyszeli ani o Rzeczypospolitej rzymskiej, ani o Gallach i Brennusie, ani o Kamillu, jednak teatr trząsł się od krzyków i oklasków, bo ci widzowie prostoduszni widzieli na scenie naród uczciwy, broniący swoich ognisk domowych przed napadem barbarzyńskich wrogów i to im przypominało ciężkie próby naszej Ojczyzny. Słyszeli zuchwałego wodza najezdników, wyrzekającego te słowa straszliwe „biada zwyciężonym!", które się tylokrotnie obiły o nasze uszy. Widzieli ojców narodu gotowych umrzeć na swoich krzesłach kurulnych, jak nasz Reytan, na koniec widzieli dzielne rycerstwo przybywające na pomoc swoim i odpędzające najezdników, wśród okrzyków radości oswobodzonego ludu, i odgłosach trąb i kotłów, oznajmujących tryumf dobrej sprawy. Nasza publiczność żołnierska połączyła swoje okrzyki z okrzykami oswobodzonych, nie pytając, kto oni są, ale tego dobrze zrozumieć nie mogła, dlaczego cała ta sprawa nie toczyła się na ulicach i placach napadniętego miasta, tylko w jednem ciasnem miejscu, to jest w świątyni Marsa. Krytyka czyniła uwagi dosyć złośliwe, że w tej świątyni senat ustępuje miejsca ludowi, a lud z kolei senatowi, jakby na przechodnim placu. Autor zwalał winę w gazetach na Bogusławskiego, że nie zmieniał dekoracyj, jak to powinien był uczynić, a Bogusławski się tłumaczył, że mu tego autor bynajmniej nie wskazał; Wężyk odpowiedział, że trzeba mu było tego się domyśleć — a rzeczywiście winne temu było prawidło Horacego o jedności miejsca w sztukach dramatycznych, którego autor sam przekroczyć nie śmiał, ale radby był, gdyby go był przekroczył przedsiębiorca teatru na swoją odpowiedzialność.

To pierwsze doświadczenie zachwiało prawdopodobnie wiarę Wężyka w doskonałość przepisów Horacego i Boala.

Po przedstawieniu *Glińskiego*, pomimo wszelkiego wrażenia, jakie ta sztuka zrobiła na publiczności i powinszowań, jakie autor od wszystkich przyjaciół swoich odbierał, on sam nie był ze swojego dzieła zadowolony. W swoim pamiętniku pisze on: „Ktoś mi zarzucał brak celu w trajedyi pod napisem *Gliński*". Że to jest praca młodzieńcza, pełna wad wielu, nie będę temu przeczył, lecz znane godło rzymskiego poety *Virtutem videant intabescantque relicta* jasno wykłada myśl dzieła. Być może wszakże, że jej nie podołały mdłe siły." Dla czegoż tak powątpiewał o wartości swojej sztuki? Bo od wystawienia jej na scenie wczytywał się w Szekspira — widział jego arcydzieła przedstawione w naszym teatrze i poznał, jak ogromne efekta wydobywać umiał ten wielki geniusz samorodny, z wybranego przez siebie przedmiotu, nie trzymając się innych reguł jak tych, które uważał za potrzebne do rozwinięcia w pełni swoich pomysłów. Była chwila, że Wężyk się zaparł Horacego i Boala, chcąc wejść na tory niezrównanego tragedio-pisarza Albionu. Z temi nowemi pojęciami o sztuce wystąpił on w następujący sposób, jak to sam opowiada: „Towarzystwo przyjaciół nauk powierzyło mi w roku 1811 napisanie rozprawy o dramatycznej poezyi, lecz gdy moje pojęcia o tej poezyi różniły się od przyjętych powszechnie, długo się wymawiałem od spełnienia narzuconego mi zadania. Musiałem przecież ustąpić. Gdy uczyniłem zadosyć żądaniu Towarzystwa, to, com przewidział ziściło się. Sąd złożony z Osińskiego, Niemcewicza, Koźmiana i Jana Tarnowskiego, nie przyjął mojej rozprawy dlatego, że zamiast zebrać w jedno istniejące dla sztuki dramatycznej przepisy, poszedłem samoistnie przeciw takowym, i że wbrew dobremu smakowi zalecałem Szekspira młodzieży. [1])

Nie długo jednak wytrwał Wężyk w nowych swoich pojęciach o sztuce; poddał się wnet pod wyrok Areopagu Arystarchów tem łatwiej, że w nowej sztuce, którą w tymże samym roku 1811 dał był na scenę tj. w *Barbarze Radziwiłłownie*, nie miał był odwagi wprowadzić w życie owych że nowych pojęć o sztuce dramatycznej, jakie zabłysły w jego umyśle. — Zamknął *Barbarę* w trzech jednościach jak *Glińskiego*. — Sztuka upadła, lubo grana była na benefis Ledóchowskiej. Smutny ten dla autora wypadek tłómaczy on w następujący sposób: „Pod nieszczęśliwą gwiazdą zjawił się ten utwór. Matka Ledóchowskiej (P. Truskolawska) chciała wystąpić na benefis córki. Była to wysoko niegdyś ceniona artystka, ale już stara, zapomniała dawnej swej sztuki i pamięć odstępowała ją co chwila... I inne role nie były należycie oddane. Bogusławski zinnąd znakomity artysta, grał rolę Maciejowskiego, jak włoski intrygant.... Nie można było powtórzyć przedstawienia, bo nie było komu grać Bony, gdyż Truskolawska nie występowała więcej na scenie.... i publiczność też nie pojęła ani dążności autora, ani celu, w jakim sztuka była napisana." [2]) Dodajmy, że *Barbarę* Wężyka zaćmiła pięknością stylu i gładkością rymów *Barbara* Felińskiego. Inne sztuki Wężyka za Księstwa Warszawskiego grane nie były i do obrębu niniejszego tomu naszych „Obrazów" nie należą.

To tylko powiemy jeszcze o Wężyku, że w r. 1821 był napowrót klasycyzmowi zupełnie oddany. Przy wydaniu *Glińskiego* w owym roku, dodaje na końcu książki: Uwagi nad sztuką dramatyczną, w których już nie arcydzieła Szekspira podaje młodzieży za przedmiot do nauki i z wielu miar do naśladowania; ale wracając do starożytności, powiada: „Szukajmy dniem i nocą wzorów dla nas w starożytnych poetach (tragicznych). Jakże proste ich osnowy, jak niewyszukane przedmioty, a obok tego jak wyborne dzieła." — Nie wyjaśnia jednak, jakby można te wyborne dzieła naśladować, np. trylogię *Edypa*, nie uciekając się do starożytnego *fatum*.

Wahał się tak Wężyk całe życie między zasadami starej sztuki i ciasnemi granicami, w jakich się zamykała, a swobodnem polem sztuki nowej. Nie śmiał jednak nigdy puścić się na to pole, i właściwej dla siebie drogi nie znalazł, ale też nigdy zadowolonym nie był ani z publiczności, ani z arystarchów, ani nawet ze swoich sztuk, jak to świadczą własne jego wyznania.

Z innych naszych tragedyo-pisarzy z epoki Księstwa Warszawskiego, która w dziejach literatury europejskiej była epoką przejściową, jeden Niemcewicz wszedł raz z własnego instynktu na nową drogę, jak to podniósł Mickiewicz [3]). Gdy bowiem na uczczenie pierwszej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3go maja podjął się napisać sztukę, zastosowaną do okoliczności, i wybrał sobie za przedmiot Kazimierza Wielkiego, obchodzącego z całym narodem rocznicę nadania Polakom statutu Wiślickiego, to miał tylko na myśli, ażeby wystawić największego z naszych monarchów w pełnej chwale, jako mądrego prawodawcę, dobroczyńcę, ojca narodu, i tak się przejął wielkością swojego zadania, że odłożył na stronę wszystkie reguły Horacego i Boala, aby go nie krępowały. Każdy akt tej sztuki odbywa się w innem miejscu, w ostatnim zaś są dwie odsłony. Przedmiot nawet jest rozdwojony; autor bowiem nie chciał dla udramatyzowania go, z wielkiego króla, i już niemłodego, zrobić kochanka przechodzącego przez romansowe jakieś przygody, uwikłał przeto w osnowę sztuki epizod miłosny giermka królewskiego z piękną panną z wielkiego rodu, bawiącą na dworze. Król zaś wszystkie trudności nagromadzone w tej miłostce, jakby ziemska Opatrzność, rozwiązuje.

Znalazł się więc Niemcewicz w tym utworze na równoległej drodze z tą, jaką sobie obrał współczesny mu Szyler; ale zdarzyło mu się to raz jeden tylko i wnet powrócił na tory klasyczne. Za Księstwa Warszawskiego dał na scenę jednę tylko tragedyę *Władysław pod Warną*. Młody ten król, który zginął śmiercią bohaterską, walcząc w obronie wiary i cywilizacyi europejskiej, jest zapewne nader sympatyczną postacią, ale śmierć jego nie podaje żadnego wątku do tragedyi, zwłaszcza zamkniętej w trzech jednościach. Autor zmuszonym się widział uciec się do swojej wyobraźni, ażeby zapełnić cztery akty, odbyć się mające w obozie pod Warną. Wprowadza do sztuki swojej Elżbietę, wdowę po cesarzu i królu węgierskim Albercie, która wystąpiła przeciw Władysławowi zbrojnie w imieniu praw swojego syna, i wzięta w niewolę, przyprowadzoną została do namiotu króla. Władysław na pierwsze wejrzenie zakochuje się w swojej brance. Ta odpycha przez cztery akty najgorętsze jego uczucia i najszaleńsze obietnice, bo oddała już serce swojemu narzeczonemu Hunyadowi. Sytuacya nie jest wcale zajmującą i czyni ujmę charakterowi młodego króla. Dopiero w końcu czwartego aktu dowiaduje się Elżbieta, że Hunyad, chciwy korony węgierskiej, spiskuje na życie Władysława. Przejęta oburzeniem, zrywa z nim nagle i oskarża go przed królem jako zdrajcę. Zwrot ten, bardzo naciągnięty, nie czyni żadnego wrażenia, równie jak i cały epizod, bo nie wpływa na rozwiązanie sztuki, z góry wiadome widzom, a autorowi fatalnie narzucone przez historyę. Sztuka została zimno przyjętą. Niemcewicz nie miał za to urazy do publiczności, spostrzegł i sam to przyznał, że źle wybrał swój przedmiot, lecz postanowił sobie to powetować w następnej tragedyi.

Juliusz Falkowski.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Pisma Franciszka Wężyka, tom II str. 333.

[2]) Wężyk, tom II. 337.

[3]) W swojej słynnej przedmowie do pierwszego wydania swoich poezyj, utytułowanej: „Do czytelników o krytykach i recenzentach warszawskich."

Sprawy krajowe.

Stowarzyszenie opieki nad Internatem ruskim XX. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Ogólne zebranie odbyte we Lwowie 5go marca i w Krakowie 11go marca 1883 roku.

(Sprawozdanie X. Kalinki C. R.)

(Dokończenie.)

Czy zawsze dobrą ku temu celowi idą drogą; czy i oni, gorączką narodowościową porwani, nie stawiają narodowości za najwyższą zasadę, z pominięciem innych zasad, bez których tamta zdrowia nie przyniesie; czy i w samej pracy lingwistycznej nie ulegali chwilowym a popularnym niechęciom i czy sami na swej pomyłce później się nie spostrzegli, to są inne pytania, na które odpowiedzieć nie umiem lub w tej chwili odpowiadać nie wypada; ale w każdym razie rzecz widoczna, że to nie jest i być nie może agitacyą rosyjską. Dla nikogo mniej niż dla Rosyi ta samoistna dążność Rusinów nie jest pożądaną. Wszak miliony tego ludu wchodzą w skład rosyjskiego imperium, w zachodnich i południowych prowincyach, i nie zgadza się to wcale z interesem Cesarstwa, z jego usilnem od stu lat dążeniem, aby narodowy a odrębny duch tę wielką massę ludności ożywił. Dlatego rząd rosyjski nie tylko w urzędach i szkołach języka ruskiego nie cierpi, ale nawet pisać i drukować po rusku u siebie nie pozwala. Ucisk, którego polska mowa w cesarstwie doznaje, o wiele jest lżejszym od rygoru, z jakim ten rząd ściga każdy objaw odrębnej ruszczyzny. Polski język w cesarstwie ma, bądź co bądź, swe prawa nabyte, siłę i opór przedawnienia, z któremi niepodobna się nie liczyć i im czasem nie ustąpić; ale nie tak się ma z mową ruską piśmienną, którą jako fakt nowy a rządowi nieprzyjazny, zawsze łatwiej powstrzymać. Miałżeby ten rząd, który u siebie tak się obawia ruszczyzny, tutaj ją dobrowolnie wywoływać i krzewić? To zgoła niepodobne, bo ten rząd lepiej od nas rozumie, że nie pomostem zbliżającym Rusinów, ale raczej wałem oddzielającym ich od Rosyi, może stać się wykształcony, książkowy język ruski. I Rusini także wiedzą, co się dzieje po tamtej stronie Zbrucza, wiedzą, że się to nie zmieni; nawykli do milczenia, nie skarżą się, znoszą złe cierpliwie. Za to tem skwapliwiej rzucają się na pole, które tutaj jest dla nich przystępne. Trzeba uznać wielką ich usilność, wytrwałość, poświęcenie. Ludzi bogatych, a choćby tylko zamożnych niema między nimi, a jednak wciąż płyną ofiary; gazet i pism przybywa, utrzymują się dawne instytucye, nowe się tworzą. Patrząc na ich mrówczą zabiegliwość, trudno nie przypomnieć sobie ruskiego przysłowia: *hromada wełykij czołowik*. Czego w Rosyi tknąć nie wolno, tu chcieliby oni z pośpiechem odrobić, i dopóki czas, wykształcić i utrwalić odrębny, cywilizacyjny język ruski, któryby w danym razie dla wszystkich Rusinów stał się gotowym już nabytkiem.

Czy mamy interes w tem im przeszkadzać? Dla Rosyi ów język ruski dobijający się z takim mozołem swego życia, może być rzeczą szkodliwą, dla nas jest ani szkodliwą, ani nową. Przeciwnie, w naszéj przeszłości zdobył on sobie oddawna prawa obywatelstwa i tylko z ubiegiem wieków je stracił, w znacznéj części z winy samejże Rusi. W dawnym senacie Rzpltéj i na sejmach, w epoce najwyższéj naszéj potęgi, mówił po rusku, kto chciał; język ruski był długo językiem dworu w. książąt litewskich i litewskich panów, a tych przecież z historyi polskiéj wymazywać nie będziemy; pierwotny statut dla Litwy i nieraz dyplomy monarsze w tym języku bywały układane; królowie nasi w swéj korespondencyi z biskupami unickimi przez długie lata ruskiéj używali mowy. I nikomu to nie wadziło i jedności Rzpltéj wcale nie szkodziło, jak dziś nam nie szkodzi, że pewna, a bodaj czy nie najwierniejsza część narodu nie mówi po polsku, tylko po żmudzku. Nie to więc jest osłabieniem ducha polskiego, jak nam zarzucono, że język ruski zaczyna na nowo, w pośród nas, znajdować obrońców, ale przeciwnie, owa odraza do mowy ruskiéj, tak niedawna między nami i niektórym tylko sferom i okolicom właściwa, śmiem twierdzić, jest pewnym znakiem osłabienia ducha polskiego w nas samych, w Polakach. Nie przeczę że ją w części sami Rusini wywołali swem nachylaniem się ku Rosyi; niemniéj dla tego powiedziałbym, że ta odraza jest napływem obcych nam uczuć i poglądów, jest dowodem, że stara z dobrych czasów tradycya polska u nas przygasa i ustępuje miejsca zwiędłemu liberalizmowi, który to tylko w państwie lub narodzie rozumie, co jest mechaniczną jednością i pod sznur prosto wyciągnięty da się zszeregować. Dlaczego Rusinom mielibyśmy utrudniać to, co oni najsłuszniéj kochają i co my także pokochać winniśmy? Może Rosya wystrzegać się ruskiego języka; dla nas on żadnem nie grozi niebezpieczeństwem, ani teraz ani w przyszłości. To też, nie o to starać się winniśmy, by Rusini swojéj zapomnieli mowy, raczéj o to, by Polacy się jéj wyuczyli o tyle przynajmniéj, o ile po francusku lub po niemiecku umieją; aby jak oni po polsku do nas mówią, tak i my po rusku, gdzie tego potrzeba, do nich mówili. Polskiego języka nie skazimy przez to, owszem zyskać on tylko może. Alboż ów polski Bojan, Bohdan Zaleski, którego strofy płyną tak słodko jak tony harmonijne, nie na ruskich wykołysany dumkach; alboż w uszach Polaka nie brzmią miłe piosenki Padury? Z wielkiéj rzeszy słowiańskich mów i narzeczy, język Rusinów jest najmuzykalniejszy; a z europejskich, tylko włoskiemu pod tym względem ustępuje. Wiadomo, że gdzie polska mowa spotyka się z niemiecką, tam ona schnie i grubnieje, w swych formach i w wymawianiu; przeciwnie, gdzie z ruskim zlewa się językiem, tam z jego dźwięczności coś dla siebie przejmuje. Słysząc prostą, wiejską dziewczynę nad Sanem, kiedy przemawia po polsku, zdawałoby się, że to wielka pani; tak czysto, świeżo, tak muzykalnie brzmi każde jéj słowo. Któraż z pań polskich albo który ksiądz łaciński we wschodniéj Galicyi nie rozmawia chętnie z włościanami po rusku; dlaczegoż ten język, przechodząc do książki, miałby nam stać się niemiłym? W całym kraju zmieniły się dziś stosunki; niechże wedle nich zmienią się także nasze pojęcia, nawyknienia, sympatye. Za czasów pańszczyźnianych chłop był u nas poddanym; dziś jest sąsiadem, da Bóg, będzie dobrym nam sąsiadem. Toż i z ruską mową; z chłopskiéj, jaką pierwéj była, niech się stanie u nas mową sąsiadów, równych i da Bóg, dobrych nam sąsiadów.

Wszystkie te względy są ważne i każdemu dobréj wiary muszą dać do myślenia, ale pojmujemy, że pomimo to mogą one zostawiać w umysłach pewną wątpliwość i ulegać kontrowersyi, a nawet budzić niesmak u niektórych. Ktokolwiek w tym przedmiocie, z myślą na obie strony zwróconą, przemawia, musi pamiętać o tem, że ma do czynienia z zadawnionemi niechęciami i uprzedzeniami, do których żaden przeciwny argument nie trafi i które owszem wszystko, co im nie odpowiada, z oburzeniem odrzucają. Ten także przygotować się winien, że będzie źle przyjętym, niezrozumianym, a nawet pomawianym i podejrzywanym bez końca. Ale oprócz tych, któreśmy wyżéj przytoczyli, są inne argumenta i zasady, które nie ulegają kontrowersyi, które są niewątpliwe i które ksiądz katolicki nadewszystko przypomnieć powinien. *Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.* Nie bądźmy tem dla słabszych, czem, nie chcemy, aby byli dla nas mocniejsi. *Waga i waga, miara i miara, obrzydliwością są wobec Boga* mówi pismo św. *Jaką miarą mierzysz, taką ci będzie odmierzono.* Silnym i w pełni życia będącym może niesprawiedliwość uchodzić do czasu bezkarnie, choć pomści się później; na nas zemściłaby się ona od razu i odjęłaby nam tę prawość i szlachetność, która musi być treścią polskiego ducha, jeśli na lepszą przyszłość zarobić mamy. Zresztą, na niczby się już ona dzisiaj nie przydała. Nie spolszczyliśmy Rusi przez długie wieki polskiego nad nią panowania; możemyż się łudzić, że ją spolszczymy dzisiaj, gdyśmy o wiele słabsi i w epoce tak powszechnie rozbudzonych aspiracyj narodowych? Nie zrobimy ich Polakami, skorośmy dawniéj tego nie zrobili, to rzecz widoczna dla każdego, co patrzy na rzeczy trzeźwo i spokojnie; dla każdego co własnemi życzeniami nie zasłania sobie oczu dobrowolnie. Chodzi więc o to, czy mają być naszymi wrogami, czy też zostać przyjaciołmi, sprzymierzeńcami i uczestnikami wspólnego dzieła. I nie potrzebujemy ich polszczyć, ściśle rzecz biorąc. Aby swoje i Kościoła interesa należycie ubezpieczyć, nie potrzebujemy bynajmniéj targać się na język Rusinów. Wystarczy nam, jeśli Ruś, pozostając sobą, będzie szczerze i otwarcie katolicką; wystarczy najzupełniéj, bo czyż można wątpić, że wtedy nie z Rosyą schizmatycką, ani z nihilizmem ale z Polską katolicką pójdzie ręka w rękę. Przeciwnie, narzucając jéj swą mowę, grożąc jéj wynarodowieniem, jakkolwiek ono już dziś niepodobne, nie przekonamy jéj, nie zbliżymy jéj do siebie; popchniem ją tylko tam, gdzie pragnie ją widzieć tylu przesłańców rosyjskich, którzy się wśród niéj uwijają.

Rzecz to tak dla nas wyraźna, że szukać dla niej więcej dowodów, — doprawdy, zdaje nam się zbytecznem. Nie o jedność więc językową z Rusią starać się winniśmy, ale o jedność religijną, przy zupełnem wzajemnem uszanowaniu obu obrządków. Mniejsza o to, jakim Rusin będzie mówił językiem, ruskim czy polskim, byle tak dobrze Polak jak Rusin byli wiernymi synami Kościoła, byli wiernymi katolikami, i w słowach i w życiu. Atoli, potrzebaż przypominać — (tu słowa nasze zwrócimy do Rusinów), iż nie wszystko, co w teoryi dowiedzione, od razu stać się może rzeczywistością. Jest moc nawyknień, której nie przełamie władza najsilniejsza; zwyczaju nie wywróci litera prawa, tylko przeciwnym zwyczajem odrobić go i zastąpić można. Kto się temu dziwi, kto zżyma się na to, że jego zasady choćby najsłuszniejsze, nie są natychmiast od ludzi przyjęte, ten tylko świadczy, że w jego zasadach jest jeszcze pewna niedojrzałość i w nim samym pewna młodocianość, której nie stać na hart męski, aby spokojnie i cierpliwie dobijać się swych praw. Na wszystko czasu potrzeba; czas jest jedynie dobrym budowniczym; cokolwiek się zrobi bez niego, czas znowu prędko obali. Nadto, w każdym sporze długotrwałym, rzadko aby jedna tylko strona była przyczyną nieporozumienia; zazwyczaj po obu są winy, i błędy, i zastarzałe wady. Kto żąda od przeciwnika, aby się poprawił, niechże wpierw ze swoich wad się otrząśnie, niech usunie wszystko, co drugim jest kamieniem obrazy, co daje powód do podejrzeń, słusznych czy niesłusznych. Bez tego można wspaniale deklamować i za swe deklamacye zbierać od swoich poklaski, ale się sprawy nie posunie na włos. Lecz spostrzegam, że to są kwestye, które o wiele sprawozdanie nasze przekraczają; zatem wracając do przedmiotu, przypomnę tylko, że właśnie ta jedność religijna, konieczna podstawa Unii, konieczny warunek zgody między Polską a Rusią, przy sumiennem uznaniu różności języka i obrządku, jest właśnie celem, jest racyą bytu naszej instytucyi, którą pod waszą opieką, Przezacne Panie, się utrzymuje i przy waszej gorliwości żyć i rozwijać się nadal może. Do ożywienia tej gorliwości zebranie dzisiejsze przyczynić się ma. Powiadają, że nam Polakom zacząć jest łatwo, dokończyć najtrudniej. U Polaka rozum bystry, łatwy, pełen wyższych zdolności, przytem rzewność i głębokość uczucia, ofiarność i w ofiarności bezinteresowność, jakich niewiele gdzieindziej. U nas schwycić myśl piękną w zapale i wcielić ją w siebie, polecieć za popędem serca aż do heroizmu, dobro publiczne jak własne pokochać, to rzecz prosta i jakby codzienna. Cóż, kiedy przy tylu wielkich przymiotach, brak nam wytrwałości; a bez niej tamte nie wiele znaczą, jeśli nawet nie zaszkodzą. Każde przedsięwzięcie nasze jest jak potok bystry, który z niesłychanym pędem z pod skały wytryska i pieniąc się i rwąc brzegi płynie żartko; pilno mu stać się wielką rzeką, która pół świata ma przebiedz; cóż, kiedy wnet potem wolnieje i w piaskach mizernie tonie albo wysycha! Gdybyśmy do tych darów, któremi nas Bóg obdarzył, umieli dodać choć trochę wytrwałości, mało narodów mogłoby nam sprostać i nie jeden, co nas dziś wyprzedził, zostałby daleko za nami.

Jak dotąd, my w tem drobnem dziele, o którem mówimy, na brak wytrwałości ze strony Członków i Opiekunów Stowarzyszenia skarżyć się nie możemy. I owszem, boć i ten rok ostatni waszej pracy przyniósł o 1000 złr. więcej niż poprzedni, pomimo klęsk i zawodów, któremi Bóg zeszłego lata tę ziemię nawiedził. A obok ofiar na utrzymanie Zakładu, jest jeszcze inny rezultat, który także świadczy o polskiej ofiarności. Jest nim dom własny Internatu, w którym mamy zaszczyt po raz pierwszy Was przyjmować, w chwili gdy ledwo trzeci rok tu naszej czynności zaczęliśmy. Nie dokończonyć on wprawdzie, ale jednak już tak urządzony i zaopatrzony, że i obecna liczba młodzieży znajduje w nim wszystko co jej potrzeba do nauki i do utrzymania, i więcej niż drugie tyle może on jeszcze w swych murach pomieścić. Więc zamykając to sprawozdanie moje, pragnę na tem zakończyć, od czego właściwie winienem był zacząć: pragnę wyrazić wdzięczność moję Dobrodziejom naszym, gdziekolwiek oni są, którzy nam do tego dzieła dopomogli i złożyć pokorne dzięki Bogu, który tego wszystkiego miłosiernym jest sprawcą. Lecz byłoby niewdzięcznością z mojej strony, gdybym nie wspomniał tutaj o łasce Miłościwego Monarchy, który wielokrotne dał dowody, że go ten Zakład szczerze obchodzi; jak również, gdybym nie uznał głośno tej wysokiej życzliwości, którą Dostojny Jego Namiestnik okazuje zawsze dla Internatu ruskiego. Dzisiejsza obecność jego w pośród nas, jest tej życzliwości nowem, nader miłem i dla nas zaszczytnem potwierdzeniem.

W roku zeszłym, pod koniec czerwca, w dzień Ś. Jana Chrzciciela, Przesłannika Chrystusowego, zatknęliśmy krzyż na kaplicy Internatu, i umieściliśmy pod nim, na szczycie gmachu, napis tej osnowy:

R. P. 1881 i 1882

Ten Dom zbudowany i krzyż Chrystusowy na nim podniesiony został przez Braci Zmartwychwstania Pańskiego ku chwale Bożej i ku utrwaleniu Zgody między Polską a Rusią, aby za tą Zgodą Święta Wiara Katolicka w tym kraju wzmocniona i w dalsze strony na Wschód rozszerzoną była za przyczyną Najświętszej Panny i świętego Józefata.

W tym napisie streszczony jest cel a także i sposób działania naszego Internatu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 kwietnia.

Prezesowa Towarzystwa dam św. Wincentego à Paulo przesyła nam następujące doniesienie: W przyszłą niedzielę dnia 15go kwietnia w kościele N. P. Maryi, w czasie sumy kazać będzie X. Prałat Golian, proboszcz Wielicki. Ze zwykłą sobie łaskawością nie odmówił prośbie, aby tym sposobem przyczynić się do przyjścia w pomoc ubogim chorym, na ten cel bowiem zbierana będzie składka. Kto więc może, niechaj rzuci, choćby grosz wdowi, zachęcony gorącem słowem tak dawno przez nas niesłyszanego kaznodziei. Mamy nadzieję, że jego odezwa nie przebrzmi bez echa, ale podwoi ofiarność serc litościwych. Amatorowie obiecali wziąć udział w chórze.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłali na ręce Prezydenta miasta: L. R. z Baligrodu 1 złr., Dr Wurst z Cieszanowa 2 złr., „Różowe Domino“ ze Lwowa 20 złr. Powyższe kwoty złożono na książeczkę kasy Oszczędności L. 62,243.

— **Slub.** Wczoraj w kościele św. Barbary o 12 godzinie odbył się ślub p. Henryka Linka, komisarza powiatowego w Krakowie, z panną Witosławską, córką Eugeniusza Witosławskiego, obywatela z Wołynia i Jadwigi z Dembowskich. W orszaku weselnym postępowali krewni nowożeńców a kościół zapełnił liczny poczet przyjaciół.

— **Antoni Schnitzel**, pensyonowany radca dworu, zakończył wczoraj życie, licząc lat 65.

— **January Poźniak**, emerytowany prezydent sądu złoczowskiego, zmarł onegdaj rano we Lwowie w 73 roku życia. Ze ś. p. Poźniakiem zstępuje do grobu jeden z ostatnich już świadków i uczestników budzącego się przed kilkudziesięciu laty ruchu umysłowego w kraju naszym, pierwszych tak pełnych zapału usiłowań literackich, które wydały później tyle znakomitych owoców i w których zaprawiało się do przyszłej pracy tyle pierwszorzędnych talentów. Był to rodzaj galicyjskiej *Sturm- und Drang-periode*, w której ś. p. Poźniak, jakkolwiek nie obrał sobie literatury za zawód wyłączny, brał udział z młodzieńczym entuzyazmem. Ścisła przyjaźń łączyła go ze wszystkimi niemal pionierami nowego życia i nowego ruchu na polu umysłowem, najściślejsza jednak, dozgonna z autorem „Mohorta“, Wincentym Polem. Był też żywem źródłem dat, szczegółów i anegdot z owej ważnej pory, a Estreicher w znanej swej i bardzo ciekawej pracy, którą dwa lata temu drukowaliśmy w *Przewodniku naukowym i literackim* pod tytułem „Wincenty Pol, jego młodość i jego otoczenie“ wprowadza w opowieść swoją także Januarego Poźniaka, na którego informacyach opierał się częściowo w kreśleniu pierwszych lat młodocianych autora „Pieśni Janusza.“ Poźniak miał talent poetycki, chociaż nie wyższej miary i niezdolny do potężniejszego polotu, ale nie bez wdzięku i pewnej oryginalności — pozostało po nim wiele udatnych wierszy a niedawno jeszcze wydał w osobnym tomiku zbiór swych pieśni rymotwórczych w języku ruskim. (*Gaz. Lwow.*)

— **W sprawie zamordowania Majlatha.** Od czasu sławnego niegdyś magika Pinettego, który w różnych miejscach naraz miał się ukazywać, nie było człowieka, któryby, jak podejrzany o udział w zamordowaniu Majlatha, Spanga, znajdował się niby duch jaki w jednej chwili w Wiedniu, Tryeście, Pradze. Onegdaj jeszcze rozeszła się pogłoska w Wiedniu, że Spangę schwytano. Pogłoska była mylną, ale faktem jest, że w oberży pod „Czarnym orłem“ na Lerchenfeld widziano w dniu tym gościa, mającego z fotografią Spangi podobieństwo. Gość ten, spostrzegłszy, że zwraca na siebie powszechną uwagę, zawołał nagle kelnera i dawszy mu papier dziesięcioreńskowy, zapłacił rachunek. Kazał sobie jeszcze zmienić 100 złr., i zanim gospodarz zawiadomić mógł policyę, zniknął i odjechał fiakrem, od którego dowiedziano się, że go zawiózł przed oberżę w Dornbach. Gdy komisarz policyi przybył na miejsce, powiedziano mu, że obcy nie wszedł do oberży, lecz uważano, że chwilę stał przed drzwiami, póki fiakier nie odjedzie, a potem zniknął.

W Pradze chciano także widzieć Spangę w d. 9 b. m.: Nauczyciel z Semil doniósł policyi, że Spanga nocuje w oberży „pod Dedku“ na przedmieściu Poricz. Rysopis zgadzał się w zupełności. Wysłano natychmiast ajenta, który znalazł w łóżku wskazanego człowieka, i zerwał z niego kołdrę. I cóż się okazało? oto, że mniemany Spanga, był to znany mu dobrze ajent handlowy Ignacy Herman z Nowego Bidzowa.

— **Wiktor Brodzki**, znany zaszczytnie rzeźbiarz, otrzymał krzyż komandorski orderu korony włoskiej.

— **Doré o Polakach.** Dzienniki francuskie ogłaszają obecnie pamiętniki Gustawa Dorégo, w których znajduje się następujący ciekawy ustęp:

„W uroczej okolicy Ischlu — powiada Doré — spotkałem kółko polskie na przechadzce. Starzec, o długich białych włosach przewodniczył malowniczej grupie, złożonej z dziesięciu osób. Rozłożeni taborem na ziemi skalistej, pili herbatę, rozmawiając wesoło. Wyjąłem papier z teki prosząc, aby mi pozwolili postacie swe umieścić w obrazku. Dwie panienki, kraśniejące wdziękiem, dodawały mi natchnienia. Rysowałem szybko. Po chwili szkic był gotów, a nazajutrz wykończyłem go w hotelu, zmieniając myśl pierwotną, pejzaż bowiem posłużył mi za tło, a dziewczęta wysunąłem na pierwszy plan. Zdaje mi się, iż zpośród moich prac rodzajowych ta była najlepszą. Nazajutrz ów stary jegomość, wsparty na lasce, wszedł do mnie na drugie piętro. Rzuciwszy okiem, nagle zawołał: „Sprzedaj mi ten obrazek!“ „Za nic!..“ Jakaż jednak była moja boleść, gdy zajrzawszy nazajutrz do teki... znalazłem ją próżną! Ach, ci Polacy! A więc Thiers prawdę mi o nich mówił! Napróżno szukałem ich śladu — znikli. Nazajutrz miałem wyjeżdżać, gdy pokojowa powiedziała mi, iż „coś dla mnie przyniesiono.“ Gdybyż to był obrazek. Na nieszczęście myliłem się. Podano mi list i długie zawiniątko, zdradzające kształt laski. Pismo, zredagowane wykwintną francuzczyzną zawierało przeproszenie za przywłaszczenie sobie obrazka i prośbę o przyjęcie na pamiątkę... laski. Dobrze — pomyślałem sobie — obiję nią pierwszego lepszego mieszkańca z nad Wisły. Była to sękata laska pokryta gumą. Nie obiłem nią wszakże nikogo, lecz pierwszego Polaka (drzeworytnik S.?) uprzedziłem o nieuczciwości ziomków. Obejrzał laskę i rzekł: Czyś pan gumę zdejmował? Nie.. Mój interlokutor pokazał mi obnażoną szczerozłotą gałkę. Chodź pan do jubilera, on zrehabilituje moich rodaków. Wyrok istotnie wypadł na ich korzyść, gałka warta była 1200 fr. Czyż można być delikatniejszym i hojniejszym? Ach, ci Polacy!“

— **Fałszowanie brylantów.** Pewien Arab czy Pers, Hafez czy Hafiz, zmuszony z powodu wypadków ostatniej wojny opuścić Egipt, schronił się do Paryża. Hafez był doskonałym jubilerem i znawcą drogich kamieni. Przywiózł on ze sobą sekret, za pomocą którego na Wschodzie umieją nadawać blask najczystszej wody brylantom niższego gatunku i żółtej barwy. Sekret ten zależy na pokryciu odwrotnej strony brylanta leciutką błękitną barwą. Ten tak niewinny środek nadaje brylantom zachwycający blask najpierwszej wody i jak się pokazało, może omylić najbieglejszego znawcę, bo brylant, zostając brylantem, nabiera tylko niezwykłego ognia i blasku. Hafez, przyrządziwszy w ten sposób parę kolczyków, wartości 3,500 fr., sprzedał je za pośrednictwem urzędowego meklera kupcowi drogich kamieni, p. Ettinghausen, który bez najmniejszego wahania zapłacił za nie 7,500 fr., a nazajutrz odprzedał tożsame kolczyki innemu kupcowi za 12,750 fr. — i ten ostatni przed największymi znawcami chlubił się, że tak tanio nabył tak rzadkie kamienie. Inną parę kolczyków sprzedał Hafez za 5,000 fr., te kolczyki dostały się następnie w ręce jubilera p. Martina, który je odprzedał za 22,000 fr. — lecz wyjęte ze swej oprawy, dla osadzenia wytworniejszego, po należytem oczyszczeniu, wróciły do dawnego żółtego koloru, ku wielkiemu przerażeniu i zdziwieniu osłupiałego kupca. Najbieglejsi znawcy, wezwani na radę, nie mogli rozwiązać tajemnicy; — napróżno wezwano na pomoc sławnego chemika i dziekana uczonych francuskich p. Chevreula. Nikt zagadki wytłómaczyć nie umiał. Aż kiedy sprawa wytoczyła się do sądu, dowiedziano się prawdy od jednego z kupców drogich kamieni, a przyjaciela Hafeza, na czem zależał ów sekret. Oto, iż dosyć jest umoczyć pierwszy lepszy dyament żółtawej barwy w atramencie, sporządzonym z rozczynu aniliny, aby nabrał ognia. Przed jedynastą Izbą sądową, która miała sądzić Hafeza, obwinionego o oszustwo, przysięgły próbiernik Vanderheym wykonał doświadczenie na dwóch dyamentach żółtawej barwy. Zanurzywszy każdy z nich w kałamarzu sędziego i opłukawszy lekko w szklance wody, probiernik ukazał sądowi dwa dyamenty najczystszej wody i niezrównanego blasku. Było to proste doświadczenie fizyczne, sprawdzające znaną w optyce zasadę, że barwa błękitna lub fioletowa jest dla koloru żółtego barwą dopełniającą. Hafez, nie czekając, co będzie, umknął do Egiptu, ale odkrycie jego z pewnością zarzuconem nie będzie, choćby uznanem zostało za karygodne. Proces trwa dalej, jako wspólników pociągają meklera wiedeńskiego Kornitzera i kupca dyamentów Burkera.

— **Ludwika Michel w więzieniu.** Słynną tę rewolucyonistkę aresztowano, jak wiadomo, w Paryżu „za udział w rabunkach,“ i zamkniętą została tymczasowo w więzieniu św. Łazarza, przeznaczonem wyłącznie dla kobiet. Dziennik *Intransigeant* powiada, iż przybycie jej obchodzili przymusowi mieszkańcy zakładu tego z wielką uroczystością. Wszystkie pensyonarki wybiegły, by ją widzieć, a zakonnice, którym piecza nad uwięzionemi jest powierzoną, ze wzruszeniem powitały „niewierzącą w Boga opatrzność,“ która nic nigdy dla siebie zatrzymać nie umie i wszystko biedniejszym rozdaje. Są to, rozumie się, słowa radykalnego dziennika, który opowiada dalej, iż klientka jego jest przez zarząd więzienny traktowana z wielką względnością, i o tyle wolną, o ile to wśród zamkniętych murów jest możliwem. Korzysta podobno z tej swobody, by urządzenie zakładu starannie wystudyować, z zamiarem opisania takowego w przyszłej swojej powieści.

— **Wybuch.** W Moricone, wsi w pobliżu Rzymu, nastąpiła w d. 6 b. m. eksplozya, której przyczyną było, że jeden z robotników udał się ze świecą w ręku do piwnicy domu, w którym były zapasy prochu, dla wyszukania narzędzi. W domu znajdowało się 47 robotników, z tych zostało 18 zabitych, a 24 rannych.

— **Pożar cyrku.** Z Moskwy telegrafują: Zbudowany w roku zeszłym przez austryackiego architekta Augusta Webera na bulwarze kwiatowym cyrk Salamońskiego, stał się w dniu 8 b. m. pastwą płomieni. Nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia i wszystkie konie zostały uratowane.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Kosowskiego i Franciszka Pierzchałę, za kradzież odzieży; Emilię Koterbową, za kradzież chustki; Jędrzeja Salasa, za kradzież klamki w domu, do którego przyszedł po żebraninie; Antoninę Wężykowską, za kradzież kury; Józ. Dawidowicza, Rubina Schneidera i Izaaka Szwarca, za kradzież odzieży; za pijaństwo 7 osób.

Repertuar teatralny.

We czwartek 12go: *Przyjaciel Kobiet* (*L'ami des femmes*), Al. Dumasa (syna).

W sobotę 14go: *Fedora*, W. Sardou.

W niedzielę 15go: *Wesołe Kobiety z Windsor*, komedya w 5 aktach Shakespeara, przekład Wł. Sabowskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 10go kwietnia pogoda; termom. od 2·0 doszedł do 11·5 C. Barometr idzie zwolna do góry; o godz. 7ej rano d. 11go stan jego był 740·9 millim., term. 3·8 C.— Wiatr północny.

— We czwartek d. 12 kwietnia: ŚŚ. Juliusza p. i Damiana b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przedstawienie teatralne wczorajsze, składające się z trzech jednoaktówek (Gawalewicza *Hannibal*, Kotzebuego *Nieszczęśliwi* i Dobrzańskiego *Wujaszek Alfonsa*), zgromadziło pełną salę publiczności, która bawiła się jak rzadko kiedy, zwłaszcza z przewybornego *Wujaszka*, granego u nas tak doskonale i mającego własność wyciskania widzom łez... śmiechu. W tejże sztuce, w roli Millera, granej przedtem przez p. Wojdałowicza, wystąpił tym razem młody debiutant p. Trapszo. Grał on ją poprawnie i zabawnie, a czego innego nie wymaga się w podobnych rolach po artyście. Wynagradzano też p. Trapszę oklaskami. Zdaje się, że p. T. może być wcale niezłym komikiem *bouffe*, po dwóch jednak małych rolkach, sądu stanowczego wydać o nim jeszcze nie można. Ale za to można mu zrobić uwagę, że powinien większą zwracać baczność na charakterystykę i chronić się n. p. tego, aby własne włosy nie wyglądały z pod siwej peruki. Jakkolwiek to są rzeczy małe, na wielki jednak narażają szwank całość roli. A przecież to tak łatwo takich niedokładności uniknąć... *L. K.*

Próba czytana z nowej komedyi Fredry: *O młodości!* odbyła się dziś w tutejszym teatrze. Przedstawienie tej sztuki połączone będzie z chwalebnym i pożytecznym celem. Jak donieśliśmy bowiem wczoraj, Jan Aleksander Fredro przeznaczył tantiemę na rzecz funduszu teatru poznańskiego, którego ustalenie odpowiada tak bardzo naszym obecnym zadaniom. Autor przybędzie na próby pamięciowe z *O młodości!*

W poniedziałek dnia 16 kwietnia odbędzie się w sali redutowej 5 wieczór muzykalny (Beethovenowski) Towarzystwa muzycznego w Krakowie pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program zawiera wyłącznie utwory Beethovena i jest następujący: Kwintet op. 29 na 2 skrzypców, 2 altówki i wiolonczelę. — Chór więźniów z tow. fortepianu. — Odczyt o Beethovenie przez Dra Bylickiego. — Waryacye na fortepian op. 34 Nr 8. — Sonata skrzypcowa. — *a*) Tęsknota, *b*) Do nadziei, pieśni na baryton. — *a*) Andante favori, *b*) Sonata na fort. op. 111. — „Niebiosa głoszą“ chór męzki z tow. fortepianu.

W tutejszych pismach podano, a następnie w warszawskich powtórzono, że wydawnictwo Czytelni ludowej ma wydać z rękopismu biblioteki petersburskiej Dziennik podróży Sobieskich Jana i Marka, spisany przez Gawareckiego. Ogłaszający to widocznie nie wiedzieli, że Dziennik podróży nie pozostaje dotąd w rękopisie, bo relacya ta jeszcze w r. 1880 drukiem ogłoszoną została w Krakowie przez p. Franciszka Kluczyckiego w zbiorze *Acta historica*, Tom I, część I-sza, str. 38—131, z pierwotnego własną Gawareckiego ręką spisanego kodeksu.

W koncercie urządzającym się przez „klub cytrzystów,“ wystąpić ma p. Braun, wirtuoz na cytrze, znany pochlebnie w Wiedniu i wysoce tam ceniony. Gra jego jest istotnie artystycznie skończoną, pełną wytworności i wdzięku. P. Braun, który gościł w naszem mieście przed paru laty i grał w kilku arystokratycznych domach, zamierza osiąść stale w Krakowie.

Ogniem i mieczem, taki jest tytuł najnowszej 2-tomowej powieści Sienkiewicza. *Kraj* petersburski umieścił fragment będący prologiem do tej powieści znakomitego pisarza, która po raz pierwszy ukaże się w feiletonie *Czasu* z początkiem maja.

Henry Ketten, zdolny kompozytor i pianista, umarł w tych dniach w Paryżu w 35 roku życia. Zmarły, który zwłaszcza jako wykonawca cieszył się wielką popularnością, pochodził z Węgier.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodziny ś. p. Juliana Horaina złożono pod literami W. P. z Litwy 25 złr., Dr J. 10 złr., M. 10 złr.

SOBIESCIANA.

Codzień przybywa zgłoszeń osób, które z własnej inicyatywy pośpieszają objawić gotowość wzięcia udziału w Wystawie. Dziś możemy donieść, że książę Tadeusz Lubomirski nadesłał na tę wystawę wydane przez siebie katalogi prywatnej biblioteki Sobieskiego. Publikacya to kosztowna i piękna, a nader ciekawej treści. Prócz tego książę przyrzekł nadesłać później znak hetmański z bitwy Chocimskiej 1621 r.

Hrabstwo Antoniowie Potoccy: Namiot po Małachowskich, zdobyty na Turkach pod Wiedniem, dwa kobierce złotem i srebrem tkane, rząd na konia srebrem nabijany, części rzędu bronzowego, portret współczesny Teofili z Siennickich Karwickiej, podkomorzyny Sandomirskiej, a damy honorowej królowej Maryi Kazimiery, dwa puhary srebrne gdańskiej roboty, 4 łyżki srebrne, tacę srebrną pięknie kutą.

Hr. Witołd Jundziłł portret współczesny Jana III w ramach z herbem Sobieskich u góry, pochodzący z galeryi Dereczyńskiej księcia Franciszka Ksawerego Sapiehy.

Hrabina Henryka Załuska — dwie makaty z końca siedmnastego wieku, jedne z najpiękniejszych, jakie się w Krakowie znajdują.

Magistrat m. Kałusza zawiadamia o pamiątkach wojennych po wyprawach Sobieskiego. Spodziewać się należy, że za tym pięknym przykładem pójdą i inne Magistraty miast galicyjskich, zgłaszając się z własnego popędu do komitetu krakowskiego.

W dalszym ciągu zaproszeń do wzięcia udziału w wystawie, wysłał komitet dziś listy do Zgromadzenia OO. Bernardynów w Sokalu, kapituły katedralnej gr. kat. w Przemyślu, hr. Józefa Drohojowskiego we Lwowie, hr. Bolesława Starzeńskie

go w Nicei, p. Łąckiego w Posadowie, p. Rembowskiego i konwentu OO. Kapucynów w Królestwie Polskiem, hr. Stanisława Tarnowskiego, hr Henryki Załuskiej, dyrekcyi Szkoły sztuk pięknych, p. Komorowskiego-Suffczyńskiego i p. Zygmunta Radzimińskiego w Krakowie, p. Karola Rogawskiego w Olpinach, p. Nabielaka i konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi, hr. Stanisława Stadnickiego w Krysowicach, Dra T. Rewolińskiego w Radomiu, pani Heleny Dąmbskiej w Zaborowie.

Komitet wystawy czyni właśnie starania, aby się dowiedzieć o adresie p. marszałka Wincentego Sarneckiego, oraz margrabiego Bute, który mają posiadać znakomite po rodzinie Sobieskich pamiątki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 9 i 10go kwietnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był nadzwyczaj mały, wynosił zaledwo paręset korcy pszenicy i żyta; jęczmienia nie wielką ilość. Innych produktów zupełnie nie dowieziono.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 36·— do 48·— złp.; żyto na 227 funtów od 31·— do 34·½ złp.; jęczmień na 202 funtów od 23 do 28 złp.; owies na 138 funtów od —·— do —·— złp.; jagły na 250 funtów od —·— do —·— złp.; proso na 250 funtów od —·— do —·— złp.

Od ostatniego targu sytuacya na dzisiejszym targu na Kleparzu wzmocniła się, ceny pięknych gatunków podniosły się i chętnych znajdowały kupców.

Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6·50 do 8·75 złr.; czerwoną od 8·50 do 10·— złr.; białą od 7·25 do 9·25 złr.; żyto piękne od 7·— do 7·15 złr.; pośledniejsze od 6·75 do 6·95 złr.; jęczmień piękny od 6·25 do 6·75 złr.; pośledni od 7·— do 7·50 złr.; owies od 6·75 do 7·50 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·50 do 11·50 złr.; wykę od 7·75 do 8·50 złr.; proso od 7·— do 7·75 złr.; wykę od 7·50 do 8·50 złr.; jagły od 11·75 do 13·50 złr.; kukurudzę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od 75·— do 100·— złr.; białą od 60·— do 80·— złr.

Towarzystwo galicyjskiej Kasy Oszczędności, odbyło we Lwowie doroczne posiedzenie, pod przewodnictwem hr. Russockiego. Ze sprawozdań dzienników lwowskich podajemy kilka dat, świadczących o nadzwyczaj świetnym rozwoju instytucyi. Ruch kasowy wynosił w ciągu roku 34,855,000 złr. Wkładki na książeczki 4,700,000 złr. Ogólny stan wkładek 13,480,000, czysty zysk 76,875 złr. Z tego przeznaczono do funduszu rezerwowego 46,000 złr., do dyspozycyi dyrekcyi 4,000 złr., remuneracyi sług i urzędników 6,700 złr., na dary dobroczynne 20,000 złr. Ogólny fundusz rezerwowy wynosi 1,200,000 złr. Prezesem obrano 28 głosami na 32 głosujących hr. Russockiego — na członków dyrekcyi: X. Józefa Szeligowskiego, Dra Józefa Malinowskiego i Dra Leona Bilińskiego.

Następujące instytucye dobroczynne otrzymały zasiłek:

Zakład ociemniałych, ochronki chrześciańskie po 500 złr., Towarzystwo pań św. Wincentego 300 złr., przytulisko dla opuszczonych dzieci i ochrona chłopców św. Antoniego po 200 złr., szpital sióstr miłosierdzia 300 złr., Stowarzyszenie pp. Ekonomek 200 złr., Konwent pp. Sakramentek 300 złr., na dom pracy 250 złr., zakład św. Kazimierza i Towarzystwo św. Wincentego męskie po 200 złr., na chrześciańskie kuchnie dla ludu 250 złr., kuchnie dla chrześciańskiej ludności i na fundusz ubogich żydów po 200 złr., Towarzystwo św. Józefa z Arymatei grzebania umarłych 100 złr., „Gwiazda“ Stowarzyszenie rękodzielników 100 złr., Towarzystwo *Bonus Pastor* na misye ludowe 50 złr., Towarzystwo pomocy naukowej, oświaty ludowej, pedagogiczne po 200 złr., Towarzystwo muzyczne i gimnastyczne na budowę domu po 500 złr., Muzeum przemysłowe 400 złr., Towarzystwo pracy kobiet 200 złr.

Wiedeń 10 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2873, średnio-ciężkiej węgierskiej 1837, ciężkich bagonów 1471; razem 6181.

Galicyjską płac. 33 do 36, 38, 40, 43 złr.; średnio-ciężka węgierska 46 do 50, 51 złr.; ciężkie bagony 52 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wiedeń 10 kwietnia.

Okowita. Na naszem targowisku przy zupełnym wczoraj i dziś zastoju not. 32 złr. nom.

Peszt, 9go kwietnia: 31·— —31·25 złr. — **Wrocław**, 9go kwiet.: na kwiecień 50·90 mrk., na maj-czerwiec 50·90 mrk. — **Szczecin**, 9 kwiet.: w miejscu 51·80 mrk., na kwiecień-maj 52·— mrk., na czerwiec-lipiec 53·60 mrk., na sierp.-wrzesień 54·80 mrk. — **Berlin** 9go kwietnia: w miejscu 53·10 mrk., na kwiecień-maj 53·25 mrk., na sierpień-wrzesień 55·30 mrk., na wrzesień-paźdz. 54·10 mrk. — **Paryż**, 9go kwietnia: na ten miesiąc 54·25 frk., na maj 53·— frk., na maj-sierpień 52·75 frk. na wrzesień-grudzień 52·— frk.

Nafta. **Wiedeń** 10 kwiet.: za 100 kilo z cłem z dworca 24·— 24·25 złr. — **Tryest**, 9 kwietnia: za 100 kilo bez cła 10·50 —·— złr. — **Brema**, 9go kwiet.: za 50 kilo 7·70 mrk. — **Hamburg**, 9go kwiet.: w miejscu 7·80 mrk., na kwiecień 7·80 mrk., na sierpień-grudzień 8·35 mrk. — **Antwerpia**, 5go kwiet.: za 100 kilo 19·— frk. — **Nowy Jork**, 5 kwiet.: za galonę na kwiec. 8¼ ct. pap., w Filadelfii na kwiec. 8⅛ ct. pap., nafta surowa 7⅛ ct. pap.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·40 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 3 kwiet. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·10 — 10·15 na 81 kilogram. po 10·60 — 10·65; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·10 — 7·30; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·40 — 09·30; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·30 — 6·70; — kukurudza na 74 kilo. po 6·45 — 6·60; — proso po 6·— — 6·60; rzepak po —·— — —·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 31·— — 31·25 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

(✕) W Wydziale krajowym panuje od niejakiego czasu czynność nader wytężona. Posiedzenia odbywają się prawie codziennie, idzie bowiem o to, aby Bank krajowy mógł być otwarty w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Wydział krajowy zajmuje się ostateczną organizacyą banku. Regulamina i instrukcye są już gotowe, lokal przysposobiony i w potrzebne sprzęty zaopatrzony. Bank mieścić się będzie w gmachu sejmowym, i zajmie cały prawie front pierwszego piętra od ulicy Kościuszki, składający się z ośmiu pięknych i obszernych sal. Za zebraniem się najbliższego Sejmu, Wydział krajowy ma żądać upoważnienia do zwinięcia swojej kasy, i posługiwania się kasą banku krajowego, w którymby lokowane były wszelkie wpływy i dochody funduszu krajowego. Zarządzenie to miałoby podwójną korzyść: z jednej strony Wydział uniknie kosztów i wydatków na swoją własną kasę, a z drugiej strony grosz publiczny nie leżałby ani jednego dnia marnie, bo bank płaciłby od każdej kwoty odpowiedni procent. Na razie jednak Wydział krajowy bez wiedzy i zezwolenia Sejmu swej kasy zwinąć nie może, zatrzyma ją przeto aż do Sejmu, a natomiast będzie ona z dodaniem jej potrzebnych sił zarazem i kasą banku krajowego.

Jedną z najpierwszych czynności banku może być ważna i donośna usługa dla środków komunikacyjnych w kraju, a w szczególności dla dróg powiatowych. Wedle uchwał ostatniego Sejmu będzie fundusz krajowy na drogi powiatowe dawał znaczne subwencye sięgające połowy kosztów budowy. Jest to ułatwienie niepospolite, atoli bank może powiatom przyjść dalej jeszcze w pomoc. Na drugą połowę potrzebnych wydatków będzie im mógł dawać obligi powiatowe, któreby się amortyzowały przez przeciąg lat 40 lub 50. Ciężar amortyzacyi rozłożony na tak długi przeciąg czasu nie może być dla powiatu uciążliwy, obecna generacya nie będzie musiała sama jedna dźwigać ciężaru budowy dróg, lecz podzieli go z następnemi generacyami, a tak dbałe o drogi powiaty, mogą bez wysiłku przyjść do dobrych komunikacyj.

Piszą nam z Wiednia:

□ Zamieszanie ogólne, jakie sprawił artykuł *Nordd. Allg. Ztg* o potrójnem przymierzu, trwa dotąd, a dzienniki berlińskie gubią się w domysłach i komentarzach różnego rodzaju. W Paryżu, zdaje się, zrozumiano lepiej doniosłość całej sprawy, niźli w samych Niemczech, a najbardziej w Wiedniu. To głośne świadectwo zaufania, dane Rzeczypospolitej, o którem mówił onegdaj *Fremdenblatt* z takim zachwytem, nie przypada bynajmniej do smaku Francuzom. Republikanie umiarkowani, a jest nimi większość, czują trafność uwag *Nordd. Allg. Ztg*, ale naturalnie nie mogą się przyznać do prawdy. Rzeczpospolita osłabia Francyę coraz bardziej, czyni ją niezdolną do wszelkiej akcyi i pozbawia ją możności zawierania aliansów. Taki stan rzeczy, jeśli może być przykrym dla innych, musi być pożądanym dla ks. Bismarka. Nie dziw więc, że w Berlinie pragną wszelkiemi środkami utrzymać Rzeczpospolitę obecną, ale powtarzam, nie w imię instytucyj republikańskich, nie w imię idei wolności, jak to mniemały naiwnie *Fremdenblatt* i *Presse*.

Mając do wyboru między restauracyą monarchiczną i radykalizmem, umiarkowane żywioły we Francyi nakłaniają się ku niemu, bo wiedzą dzisiaj, że restauracya jest synonimem wojny. Ale jakie ztąd mogą dojrzeć owoce? — Utrzymanie Rzeczypospolitej umiarkowanej jest mrzonką i w tym względzie nikt sobie dzisiaj nie robi żadnych illuzyj. W dalszym rozwoju, Rzeczpospolita francuska musi się stać ogniskiem najskrajniejszych dążności socyalistycznych.

Nikt temu przeszkodzić nie zdoła, i prawdę mówiąc, nikt temu przeszkodzić nie stara się. Czy podobny obrót rzeczy nie odezwie się w Niemczech i innych sąsiednich krajach? to pytanie. W każdym razie, broń, którą książę Bismark walczy dzisiaj, jest obosieczną; ale zjawisko to nader ciekawe, że rządy monarchiczne i absolutystyczne podają sobie rękę i bronią instytucyj republikańskich dlatego, że te wyradzają anarchię, niemoc i upadek, czyniąc potężnego dawniej sąsiada niezdolnym do wojny! Dzieje się tak w imię pokoju; zadanie wprawdzie piękne, chwalebne, ale przyznać trzeba, że tym razem środek jest o tyle złym, o ile niebezpiecznym.

Nominacya księcia Bib Dody gubernatorem Libanu napotyka większą trudność, aniżeli w początkach myślano. Rząd austryacki zdaje się być jedynym, który popiera Francyę i ten wybór. Inne mocarstwa czynią zarzut, że ks. Bib Doda jest zanadto młodym i niedoświadczonym. Niemcy zachowują się biernie i staną zapewne po stronie większości.

Wkrótce ma się zebrać *Conférence à Quatre* celem ostatecznej redakcyi i podpisania konwencyi kolejowej, tyczącej się połączenia austryackiej sieci dróg żelaznych z tureckiemi. Jak wiadomo, wszystkie trudności zostały usunięte. Dyplomacya austryacka ma wszelkie prawo szczycenia się tak świetnem powodzeniem.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 11 kwietnia. *Wiener Allg. Ztg* pisze o wyborach we Lwowie: Od dłuższego czasu jest rezultat wyborów pierwszem ale świetnem zwycięstwem umiarkowanych intelligentnych wyborców lwowskich.

Vaterland pisze w tej kwestyi: *N. Fr. Prese* i inne dzienniki w tym duchu, którym kondydatura Romanowicza sprawiła nadzwyczajne zadowolenie, zostały właściwie pokonanemi w tej walce wyborczej, a przynajmniej najboleśniej uczują ten cios.

Vorstadt Ztg pisze: Mimo jak najsilniejszej agitacyi na rzecz Romanowicza, i mimo, że zabiegi władz, aby Zacharjewicz został wybranym, raczej szkodziły Zacharjewiczowi, niż pomagały, pozostał Romanowicz w mniejszości.

Wiedeń 11 kwietnia. *N. Fr. Prese* donosi z Kotaru: W tych dniach miały się odbyć zaręczyny między Piotrem Karadżordżewiczem a najstarszą córką księcia czarnogórskiego.

Berlin 11 kwietnia. *Germania* cytuje wszystkie nieprzychylne artykuły dzienników paryzkich wymierzone przeciw artykułowi *Nordd. Allg. Ztg*, o aliansie między Austryą, Niemcami i Włochami, i dodaje, że Francuzi nie przyjmą żadnej rady od swych nieprzyjaciół. Także i dzienniki włoskie są przeciwne temu aliansowi.

Berlin 11 kwietnia. Tutejsze koła rządowe utrzymują na podstawie autentycznych wiadomości z Paryża, że artykuł *Nordd. Allg. Ztg* wywarł korzystne wrażenie w rządowych sferach francuzkich.

Londyn 11 kwietnia. Policya tutejsza znalazła dokumenta, z których poznano już plan spisku dynamitowego. Podług tego miano w różnych częściach Londynu zgromadzić materye eksplodujące, i równocześnie miano je zapalić. Wszyscy aresztowani dotąd, brali udział w tym spisku.

Bukareszt 11 kwietnia. Jerzy Karadżordżewicz przybył tu z Cetynii; w przyszłym tygodniu wyjedzie ztąd wraz z synami do Moskwy. W Bułgaryi, gdzie go przyjmowano w sposób demonstracyjny, wyraził nadzieję, że półwysep bałkański wkrótce należeć będzie do Słowian.

Petersburg 11 kwietnia. W ostatnich dniach aresztowano tu około 50 oficerów, z których 15 służyło w pułku finlandzkim, a inni w drugiej brygadzie artyleryi, w pułku grenadyerów gwardyi i innych oddziałach armii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 kwietnia. (Z Izby niższej). W dyskusyi szczegółowej nad czesko-morawską koleją transwersalną przyjęto bez dyskusyi artykuł I. — Przy artykule II, tyczącym się poszczególnych linij kolejowych, zaleca Platzer przyjęcie zaproponowanej linii Igława-Neuhaus-Wessely. Minister handlu przemawia przeciw przyjęciu linii Budziejowice-Kromlow, ponieważ linia ta tylko jako kolej uboczna ma być zbudowaną, a oznaczenie najwyższych kosztów na ten cel dopiero przez osobną ustawę ma nastąpić. Rządowi przedłożono obecnie wypracowany już projekt budowy tej linii. Ze względów praktycznych należałoby budowę tej linii pozostawić przedsiębiorcom prywatnym.

Wiedeń 11 kwietnia. W komisyi przemysłowej oświadczył minister handlu w sprawie normalnego czasu pracy, że rząd nie zgodził się na wszystkie wnioski sprawozdawcy. Dzieci niżej lat dwunastu nie mają być przyjmowane do robót fabrycznych; dzieci między 12 a 14 rokiem pracować mogą tylko 6 godzin dziennie, co wszakże stać się nie może ze szkodą obowiązku szkolnego. Osoby od 16 do 18 lat mogą pracować 10 godzin dziennie. Rząd przyjmuje wnioski referenta co do pracy kobiet, położnic, co do ustalenia normalnego dwunastogodzinnego dnia pracy, z wyjątkiem pracy na akord. Rząd oświadcza się za święceniem niedziel, z wyjątkiem pewnych prac w górnictwie. Kwestya święcenia dni świątecznych musi być dobrze rozważoną, wskutek wielu wyznań i mogących ztąd powstać zawikłań.

Wiedeń 11 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że komendant dziesiątego korpusu armii jenerał broni Ringelsheim przeniesionym został na własne żądanie w stały stan spoczynku. Cesarz udzielił mu przy tej sposobności w uznaniu jego znakomitych zasług i działalności, wielką wstęgę orderu Leopolda, dekoracyę wojskową i krzyż kawalerski. Dziennik ten donosi także o nominacyach szefa sekcyi Fmpor. Vlasitsa na komendanta dziesiątego korpusu armii, jenerał-majora Szveteneja, na szefa sekcyi w ministerstwie wojny, pułkownika sztabu jeneralnego Holda na dyrektora biura prezydyalnego w ministerstwie wojny, podpułkownika Pitreicha na dyrektora piątego wydziału w ministerstwie wojny, jenerał-majora Hurter-Ammana na szefa inżynieryi jedenastego korpusu, jenerał-majora Mossiga na komendanta fortecy w Komarnie, jenerał-majora Müllera na szefa sekcyi w ministerstwie wojny, podpułkownika Rylskiego na szefa inżynieryi 10 korpusu, podpułkownika Hermanna na dyrektora siódmego wydziału w ministerstwie wojny.

Monachium 11 kwietnia. Książę Tomasz genueński przybył tu wraz z matką, przyjmowany przez książąt krwi, władze miejskie i legię honorową.

Paryż 11 kwietnia. Sprawozdania giełdowe o konwersyi, albo pożyczce, albo ustąpieniu Tirarda są, jak się zdaje nieprawdziwe albo przedwczesne.

Organizacya hotelu inwalidów została dekretem Grevego zmodyfikowaną.

Londyn 11 kwietnia. Dla wzmocnienia załogi tutejszej 400 żołnierzy przybędzie tu z Chatam. Wszystkie straże w Londynie otrzymały ostre naboje i stoją z nabitymi karabinami począwszy od zachodu słońca.

Marsylia 11 kwietnia. Powstała tu zmowa między 7000 robotnikami portowymi; do zaburzeń nie przyszło dotąd.

Kursa. — Wiedeń 11 kwietnia 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·40. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·15. Renta srebrna 79·—. — Renta złota 98·15. — 6% Renta złota węgierska 120·40. — 4% Renta złota węgierska 90·05. — Losy z r. 1860 131·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 832.—. — Akcye kredyt. 316·40. — Londyn 119·60. — Napoleony 9·48½. — Lombardy 148·60. Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 308·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 171·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·80. — Losy prem. węgiersk. 115·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·50. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·50. Marki 58·50. — Ruble 118·25. — Dukaty 5·64. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 11 kwietnia. — Banknoty austryackie 170·90. — Krótki Wiedeń 170·75. — Krótka Warszawa 202·10. — Banknoty rosyj. 202·20. — 5% Listy zast. Polskie 63·10. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 132·50. — Akcye austr. kredytowe 540·50

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy* — *pospieszny:* — *wieczorny*
Kraków odjazd: . 10·48 rano — 9·13 wiecz, — 10·48 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9·7 wiecz. — 5·20 rano — 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·17 rano
Tarnów przyjazd 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* — *mieszany:* — *pośpieszny:*
Lwów odjazd 4·49 rano — 4·33 wiecz. — 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·38 pop. — 5·10 rano — 6·48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·14 po poł.
Kraków przyjazd 8·26 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8·6 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* — *pośpieszny:* — *mieszany:* — *osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 r. — 11— r. — 5 wiecz. — 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·40 w. — 8·30 w. — 11·5 p. p. — 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob.* — *pośpiesz.* — *mięszany* — *osobowy*
Kraków odjazd 5·40 ran. — 6·55 ran. — 9·30 ran. — 5·30 w. 3 pop.
Wiedeń przyj.: 7·13 wie. — 4·19 p. po. — 4·5 ran. i 12·5 p. — 5·10.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
„ „ 6·55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 45	9 55
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 85	98 50
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	104 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rubli	88 — rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	309 —	311 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	170 50	172 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 —
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

Wiedeń 10 kwietnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅔% Renta papierowa	78 40	78 55
4⅕% „ srebrna	79 05	79 20
4½ „ złota	98 —	98 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 10	99 60
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7½ „	98 90	99 40
Węgierskie „ „	99 —	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 80	98 30
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	120 35	120 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 50	97 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	116 50	117 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	220 75	221 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	316 —	316 30
„ „ węgierskie . 200 „	311 75	312 25
Depositen-Bank . 200 „	210 50	211 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	832 —	835 —
Unionbank . 100 „	117 30	117 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	110 40	110 70
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 70	171 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	608 —	609 —
Elżbiety . 210 „ „	216 25	216 75
Linz-Budweis . 200 „ „	195 25	195 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	184 75	185 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2780	2785
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 50	194 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	308 50	309 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 —	147 50
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	171 —	171 50
Nordwest austr. . 200 „ „	205 75	206 25
„ Lit. B. 200 „ „	228 50	229 —
Rudolfa . 200 „ „	165 —	165 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 50	165 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	341 75	342 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 75	149 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	157 75	158 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	117 25	118 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 75
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 25	98 75
5% „ nowe 37 lat	98 25	98 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 25	103 —
6% „ „ Włość. „	100 75	101 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 80
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	102 25	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 30	94 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 25	97 50
„ Em. 1874 200 „ „	94 —	94 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	100 30	100 70
„ Em. 1862 . 300 „ „	100 —	100 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	103 30	103 80
„ Em. 1870 . 200 „ „	103 25	104 —
„ „ 1872 . 200 „ „	103 75	104 25
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	103 75	104 25
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ „ wal. austr.	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	103 75	104 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 80	102 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 90	102 10
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 60	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 60	96 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 75	99 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 70	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	96 —	96 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 40	100 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	119 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 15	93 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 —	182 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 75	138 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	— —
Theissb.-Gesell.	101 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 70	93 10
„ „ II Em. 200 „ „	91 75	92 25
„ Nordost . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . 200 „ „	116 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	94 90	95 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 50	114 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 50	123 75
„ Węgierskie . „ 100	115 80	116 20
3% „ Tureckie . fr. 400	27 —	27 50
Kredytowe . złr. 100	170 75	171 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku . „ 20	21 —	22 —
Keglewicha . „ 10½	19 50	20 50
Krakowskie . „ 10	— —	19 52
Ofner (miasta Budy) . „ 40	39 —	40 —
Palty . „ 42	36 50	37 —
Rudolfa . „ 10½	19 —	20 —
Salma . „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie . „ 20	22 40	22 90
St. Genois . „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie . „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	137 —
4% „ . „ 50	64 —	65 —
Waldsteina . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 48	9 48
Imperyały rosyjskie	9 78	9 79
Funty szterl. angielskie	11 92	11 95
Liry tureckie złote	10 75	18 77
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 60
Rubel papierowy za 100	118 50	118 75

Lwów 10 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	307 —	311 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
4% „ „ „ „	89 20	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 80	98 80
6% „ „ Banku hip. gal.	101 85	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 30	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 10 kwiet.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	15
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	40
kupon	—	—	143	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*